Nr. 22. **Kraków, dnia 2. Czerwca 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Po skończonej walce.

Z wytężoną uwagą śledziliśmy wszyscy przebieg walki wyborczej, jaka na przestrzeni krajów państwa austryackiego się rozgrywała. Z gorączkową ciekawością wyczekiwano wyniku tej walki. I nic dziwnego. Wszak do boju wyborczego i do życia publicznego wystąpiła nowa, nieznana dotychczas kilkumilionowa siła — lud. Od tego ludu bowiem zależało, jaki sztandar ma powiewać nad krajami wchodzącymi w skład państwa austryackiego, jakie rządy mają być w państwie. Dziś jesteśmy już po walce, a obowiązkiem naszym jest przypatrzeć się i policzyć, co ta nowa siła, lud, wniosła w życie obywatelskie i jakim ona zasadom sprzyja, pod jakim ona sztandarem staje.

Już z góry, przed walką, przed głównem starciem przepowiadano, że „przyszły parlament stanie pod czerwonym znakiem“. Przepowiednia istotnie w części się ziściła. W całem państwie bowiem zarysowały się i zupełnie od siebie oddzieliły dwie potęgi, dwa obozy i dwa zasadniczo się różniące kierunki: chrześcijański i antychrześcijański. Te dwa kierunki, jeden zdążający do wszczepienia wzniosłych idei chrześcijańskich w życie społeczne, drugi mający za cel zniszczenie podwalin moralnych społeczeństwa i powrót do czasów dzikiego pogaństwa — pozyskały sobie największą liczbę zwolenników, z których wytworzyły się dwa obozy. Wszystkie inne partye, lawirujące między tymi dwoma obozami, jak okręt zbłąkany wśród skał utonęły albo w jednym albo drugim.

W starym, kuryalnym parlamencie główną rolę odgrywali i główną byli siłą tak zwani liberali niemieccy, których partya miała przeszło 100 posłów. Liberalne stronnictwo było poza socyalną-demokracyą zjednoczeniem tych wszystkich żywiołów, które pod maską postępu oraz narodowego szowinizmu szerzyły nienawiść do chrześcijaństwa głęboko w swych piersiach zakorzenioną. Liberalizm niemiecki przyjąwszy zasady swych protektorów: kapitalistów żydowskich — szedł zawsze drogą tych ostatnich, przykładając rękę do wszystkiego, co miało na celu uszczuplenie praw Kościoła katolickiego i danego narodu. Liberalizm jednak okazał się wrogom chrześcijaństwa za mało radykalnym w walce z chrześcijaństwem, to też po walce wyborczej pozostały z niego tylko strzępy, bo ze 100 przeszło posłów wyszło zaledwie 3[illegible] Spadkobiercami walki z chrześcijaństwem pozostali socyalni-demokraci, którzy właśnie na gruncie liberalizmu antychrześcijańskiego wyrośli i przy pomocy tychże liberałów zdobyli większą część mandatów.

Socyalni-demokraci w starym parlamencie byli zawsze wiernymi sojusznikami liberałów, ile razy chodziło o sprawy Kościoła n. p. o „wolną szkołę“ lub „reformę małżeństwa“. Ten też kierunek będzie zapewne obecnie główną cechą socyalnej-demokracyi.

Charakterystycznem jest również, iż socyalna-demokracya tam największe święciła tryumfy, gdzie najbardziej był zakorzeniony konserwatyzm i szewinizm narodowy. Te dwa czynniki były dotychczas przy wyborach kuryalnych pokrywką tego, że w głębi społeczeństwa nurtują zupełnie inne prądy, a sami szowiniści i konserwatyści nie wiedzieli, że stoją na wulkanie, że przy obecnych wyborach znikną z powierzchni życia politycznego, jak to się stało. Olbrzymią liczbę głosów zdobyła socyalna-demokracya w Czechach tak niemieckich jak i czeskich. Czechy były siedzibą szowinizmu narodowego tak niemieckiego jak i czeskiego. Oba stronnictwa szowinistyczne utonęły w socyalizmie prawie zupełnie.

Odwrotnie znowu tam, gdzie nie trzymano ludu w kajdanach konserwatywnych, nie mówiono tyle ludowi o szowiniźmie narodowym, ale natomiast więcej baczono na chrześcijańskie zasady u ludu, tam socyalizm pomimo szalonych wysiłków nie zdobył dla siebie podatnego gruntu, zakusy jego rozbiły się o niewzruszone zasady chrześcijaństwa.

Takim krajem, gdzie pielęgnowano ideały demokracyi chrześcijańskiej wśród ludu, mamy Dolną Austryę, siedzibę partyi chrześcijańsko-społecznej.

Potęgę dwóch wrogich sobie obozów przedstawia nam poniżej przytoczona tabelka z rozkładem na poszczególne kraje.

	Chrześcijańsko-socyalni głosów	Socyalni-demokraci głosów
Austrya dolna z Wiedniem	336.464	180.847
Austrya Górna . . .	9.484	22.000
Styrya	26.285	47.000
Salzburg	3.521	7.500
Tyrol	54.500	10.000
Kraina	1.085	—
Voralberg	9.002	2.300
Karyntya	21.850	11.800
Czechy	**37.411**	**167.000**
Morawa	23.883	42.300
Śląsk	12.983	21.600
Bukowina	1.530	3.600
Razem . . .	**537.998**	**515.947**

Cyfry powyższe powinny wszystkich zdrowo myślących chrześcijan zastanowić...

Jedyną, najpotężniejszą, partyą opartą na zdrowych zasadach chrześcijaństwa jest w Austryi partya chrześcijańsko-społeczna. Chrześcijańsko-społeczni zostali niejako sternikami w życiu publicznem tego wielkiego obozu chrześcijańskiego, o którym wspominaliśmy.

Przeciwnikiem również zasobnym w siły partym nienawiścią do chrześcijaństwa, a kryjącym się pod zasłoną hasła „wolności, równości, braterstwa“ będzie jak dotychczas spadkobierczyni żydowskiego zbankrutowanego liberalizmu — socyalna-demokracya.

W programach społecznych tych dwóch potężnych partyi zachodzi w pewnych punktach podobieństwo.

W kardynalnych jednak podstawach zachodzą różnice nigdy niczem nie dające się wyrównać.

Kiedy chrześcijańsko-socyalni stawiają program reform społecznych według zasad chrześcijaństwa, to socyalni demokraci stawiają program zupełnej zmiany ustroju społecznego, opierając wszystko na zasadach materyalizmu i rozbijania społeczeństwa na klasy.

Spodziewać się jednak można, że przyszły parlament mający w swoim składzie tak potężny czynnik jak partya chrześcijańska, będzie parlamentem reform społecznych, a zapędy antychrześcijańskie i antyspołeczne socyalnej-demokracyi znajdą odpór w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem. Z wyborów tych jednak powinniśmy wyciągnąć dla naszego kraju naukę, że podobnie jak w innych krajach, tak i u nas zostaną w życiu publicznem tylko dwa stronnictwa: chrześcijańskie i antychrześcijańskie.

U progu nowej pracy.

Że bieda wciska się wszystkiemi szczelinami do kraju i do naszych domów, tego po tysiąc razy powtarzać nie potrzeba. Jednak trzeba nawoływać ciągle do tego, by bronić się przed niszczycielami naszego mienia i walczyć o zdobycie dobrobytu. Jednym z największych szkodników, co przygniata najbardziej ludność z pracy rąk żyjącą, jest drożyzna. Dla obrony przed tym niebezpiecznym wrogiem wzywaliśmy przed niedawnym czasem do zakładania spółek spożywczych tak w większych, jak mniejszych miastach, a także i na wsiach. Obecnie stoimy u progu tej chwili, kiedy za słowami mają iść czyny. Wołanie nie było bez echa, sprawa jest ogromnie na czasie i setki ograbionych już z grosza wskutek drożyzny, a zwłaszcza najbiedniejszych, staje do nowej pracy, złożyło kapitał potrzebny i za tydzień, dnia 9-go czerwca b. r. zbierają się na pierwsze Walne Zgromadzenie celem założenia Spółki spożywczej katolickich Stowarzyszeń w Krakowie.

Nie potrzeba było nadzwyczajnej agitacyi do tego, bo sama konieczność obrony własnego bytu parła silnie do tego rodzaju dzieła. Wszak wszystkie artykuły potrzebne do codziennego życia podwyższają się z dnia na dzień w cenie dobrowolnie i tak zastraszająco, jak nigdzie. Nasze artykuły spożywcze w Krakowie, we Lwowie i innych galicyjskich miastach są droższe, niż te same w Wiedniu lub Berlinie. Do tego przyczynia się nadmierna liczba handlarzy żydowskich, którzy kupujących obdzierają ze skóry, jak również nadmierne i dowolne podatki, gniotące przemysł, popychające przemysłowców do śrubowania niezwykłych cen za swoje wyroby. Żydzi zaś, gniotący się po miastach jeden na drugim sztucznym i rabunkowym sposobem podnoszą te ceny jeszcze wyżej dla gromadzenia kapitałów w swojej kieszeni. Stąd głównie płynie klęska drożyzny.

Gdzieindziej starano się temu zapobiedz i drogą ustawy i samopomocy. Spółki spożywcze najlepszymi dotąd okazały się środkami zwalczania drożyzny. Angielskie spółki spożywcze dostały się do Francyi, gdzie ich już jest przeszło 2000, a z tych 21 mają po milion przeszło rocznego obrotu każda. Spółka spożywcza w Gandawie, w mieście przemysłowem Flandryi, założona przez 180 robotników przed 26 laty, ma dziś udoskonaloną piekarnię, która w r. 1905 dała przeszło jeden milion dochodu, ma kawiarnię, salę do zebrań, teatr, bibliotekę, biura i składy, a za to handlarze nazwali ją z piekła rodem.

Założona w Rochdale przez gromadkę robotników angielskich spółka spożywcza jest dziś instytucyą dziesięcio-milionową. Tańsze życie — tańszy chleb, tańsze mięso, ubranie i całe wogóle utrzymanie skupiło w spółkę tysiące, urósłszy w ogromną potęgę Oprócz tańszego żywienia i ubierania dają spółki członkom zabawę dla dzieci, na koszta podróży dla chłopców i dziewcząt na naukę, dają zebrania dla rodziców, niektóre spółki dają nawet emeryturę tym, co najmniej 20 lat dla Spółki pilnie pracowali. Spółki flamandzkie połączyły się w jeden związek — sprowadzają hurtownie towary, uzyskując przez to niższe ceny. One zakładają nawet własne fabryki dla taniego wyrobu potrzebnych członkom towarów. Związek spółek angielskich ma 500 milionów rocznego obrotu, zajmuje przeszło 10.000 urzędników, posiada własne parowce, fabryki mydła, konserw, konfitur, sucharów, obuwia, materyi i wyrobów wełnianych. Spółki te liczą dwa miliony rodzin. Przed taką potęgą ugiąć się musieli przemysłowcy i kupcy, iść na jej usługi i nie rozporządzać groszem swych odbiorców tak dowolnie, jak to dzieje się u nas.

Dobry i rozumny przykład ma mieć naśladowców i u nas. Wprawdzie nie brakowało pracy w naszym kraju i na tem polu, ale wiele doznało się zawodu. Ale choć z powstałych spółek spożywczych u nas niejedne zbankrutowały, to jednak nie możemy siedzieć z założonemi rękami i pozwolić się obdzierać ze skóry handlarzom, zazwyczaj żydom, którzy jak szakale drą z nas pasy, zostawiając nam gołe kieszenie jak szkielety. Spółka spożywcza katolickich stowarzyszeń w Krakowie, której pierwsze Walne Zgromadzenie zbiera już setki członków, powinna skupić koło siebie członków tysiące.

Po I. Zjeździe.

Szybko mijały godziny od pierwszej chwili spotkania się wzajemnego delegatów w „Domu Robotniczym“. Dwa dni Zjazdu w Krakowie minęły i znów kilka dni dzieli nas od chwili pożegnania się, kiedy ściskaliśmy sobie nawzajem twarde od pracy codziennej dłonie.

Po takiej chwili, jaką był I. Zjazd, niewątpliwie każdemu z delegatów wracającemu w strony rodzinne do dalszej pracy, nasuwało się pytanie: cóż ten Zjazd nam przyniósł i jakie z niego korzyści dla nas samych i reszty robotników, którzy nas wysłali?

Pytanie ważne, a odpowiedź nań nie łatwa i dzisiaj częściowo tylko możliwa. Bo na główną część pytania odpowiedzieć ma przyszły rok pracy, a Zjazd był tylko wskazówką, w jakim kiernnku tę pracę prowadzić należy.

Na Zjeździe samym przedewszystkiem przekonali się delegaci naocznie, że to, o czem mówiono na wiecach robotniczych, istotnie istnieje, że pierwszy rok pracy organizacyjnej, aczkolwiek żmudnej i ciężkiej, przyniósł nam plon obfity. Przekonali się również wszyscy, że potęga i znaczenie Związku codzień wzrasta, a dowodem choćby skromnym na to tak licznie reprezentowane inne warstwy społeczeństwa, na które Związek w pracy oświatowej i kulturalnej zawsze liczyć może. Z tego, że inne warstwy społeczeństwa do nas się zbliżyły, dowodzi, że Związek nie wszczepia jadu klasowości, ale pragnie na drodze sprawiedliwości chrześcijańskiej współdziałauia dla dobra społeczeństwa wszystkich warstw społecznych. Pomimo tego, że Związek pragnie współdziałania wszystkich warstw społecznych i nie oddziela się chińskim murem klasowości od reszty społeczeństwa, przecież zdołał skupić, jak się wszyscy przekonali, w ciągu jednego roku istnienia tak poważną na nasze stosunki liczbę robotników, co dowodzi, że organizacya, oparta na zasadach chrześcijańskich, odpowiada potrzebom tych, dla których została powołaną do życia.

Przekonali się również delegaci, że chcąc działać dla dobra uciśnionych, nie potrzeba się oddzielać od innych wyżej stojących murem klasowości, ale razem z innemi warstwami można skuteczniej dla dobra robotnika pracować.

Dotychczas przeciwnicy nasi twierdzili, że tylko walką klas można przynieść ulgę klasie robotniczej. Dzisiaj ich twierdzenie zostało w puch rozbite.

Dlatego ten Zjazd wyświetlając wiele kwestyi wątpliwych, będzie zachętą do dalszej pracy w kierunku dotychczasowym. Każdy bowiem z delegatów przywiezie swojej Grupie to przeświadczenie, że droga, którą zdąża Związek do celu, jest pewna i niezawodna, że tylko tą drogą krocząc dalej możemy znieść krzywdy społeczne które robotnika dotykają i stworzyć dla siebie i drugich znośniejsze życie.

Żeby jednak tego dopiąć, pracować musimy wszyscy, jak powiedział J. E. Ks. Kardynał. Każdy odtąd nabrawszy przeświadczenia, że droga, którą idzie, jest dobra, powinien na tę drogę ściągać wszystkich. Kiedy wszyscy pracować będą, możemy spodziewać się w roku przyszłym, kiedy znów zjedziemy się razem dla rocznego porachunku, że plony naszej pracy się podwoiły.

Jako jedno z najważniejszych zadań w roku przyszłym powinni sobie członkowie Związku przedsięwziąć agitacyę za swoją organizacyą. Z organem naszej organizacyi w ręku niech członkowie idą do swoich współkolegów pracy, uświadamiając ich o celach naszej organizacyi. Przez podniesienie się liczby członków, spotęgowanie organizacyi dalsze plany jak założenie nowych sekretaryatów itd. da się daleko łatwiej osiągnąć.

Do pracy więc nad zjednoczeniem nowych członków i przyjaciół naszej organizacyi. To najważniejsze zadanie w przyszłym roku.

Pierwszy Zjazd Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Sprawozdanie sekretaryatu robotniczego złożył St. Zgórniak jako sekretarz robotniczy. Mówił temi słowy: Sekretaryat robotniczy nie należy do Związku zawodowego, lecz do ogólnego Związku katol. Stowarzyszeń rzem. i rob., w Krakowie również mający swą główną siedzibę. Ten sekretaryat powstał 1. maja 1906 r. dla przeprowadzenia organizacyi zawodowej i prowadzę go ja. Sekretaryat miał w pierw-

szym rzędzie zająć się robotnikami, a więc załatwiać sprawy porady prawnej, korespondencye, przeprowadzać strejki, wnosić podania do władz, pośredniczyć między pracodawcami a robotnikami, organizować, agitować. Gdzieindziej dla każdego zawodu jest osobny sekretaryat, u nas to jest teraz niemożebne. Tu trzeba objąć swemi wiadomościami wszelkie zawody, trzeba raz być rzeźnikiem, to robotnikiem miejskim, to fabrycznym, to krawcem itd., wszystkich zawodów potrzeby znać trzeba, bo brak nam ludzi do poszczególnych zawodów. Według podanego już w „Postępie“ Nr. 20 sprawozdania tegoż sekretaryatu odbywał sekretarz bardzo liczne zgromadzenia w Galicyi i na Śląsku (159), posiedzenia Wydziałów (27), konferencye (53), korespondencyi było 980, dałem 38 posad robotnikom, porozumiewałem się z władzami 53 razy, przeprowadziłem 24 kontroli mieszkań robotniczych, brałem udział 13 razy w odczytach. Przeprowadzano przy pomocy sekretaryatu kilka strejków, wszystkie pomyślnie. Pierwszy strejk plantacyjnych robotników miejskich w Krakowie trwał 24 godzin, przez niego 48 ludzi zyskało skrócenie czasu pracy o 1 godzinę i 20 hal. dziennej podwyżki. Drugi strejk w Andrychowie po 7-miu dniach wstrzymania się od pracy zyskali robotnicy skrócenie 1 godzinę dziennej pracy. Strejk w Szczakowy obejmujący 500 ludzi trwał 5 dni, zyskano przez niego 10% podwyżki płacy, węgiel za pół ceny, podwyżkę za pracę niedzielną i inne ulgi. W Podgórzu strejkowało przez 8 godzin 18 czeladzi masarzy, uzyskano święcenie niedzieli i znaczną podwyżkę. Zakończyłem strejk w Tenczynku, wywołany przez socyalistów; robotnicy zyskali 10% podwyżki w płacy, Strejk w Czerny, również wywołany przez socyalistów zakończył się podwyższeniem płacy o 10%. W 11 wypadkach pośredniczyłem przy stawianiu żądań pracodawcom. Najważniejsze żądania były masarzy w Krakowie, którzy zyskali około 25% podwyższenia płacy, uregulowanie liczby uczniów, święcenie niedzieli i skrócenie dnia pracy. Wszystkie te korzyści uzyskało 84 czeladników masarskich. Inną niezmiernie ważną sprawą było całkowite wprowadzenie święcenia niedzieli w Krakowie i Podgórzu w zawodzie masarskim i rzeźnickim. Przeszło 3 tys. osób, pracujących w tych zawodach zyskalo odpoczynek w niedziele, a $1^1/_2$ tysiąca kucharek modli się podobno za nas za święcenie niedzieli. Robotnicy w Czechowicach na Śląsku uzyskało bez strejku około 25% podwyżki, robotnicy w Rudniku i Sanoku uzyskali również podwyższenia płacy bez strejku. Robotnicy miejscy w Krakowie uzyskali wszyscy przy pomocy organizacyi podwyższenie płacy i inne udogodnienia.

Sekretaryat we Lwowie podniósł chylące się tam ku upadkowi stowarzyszenie i założył grupę Związku zawodowego. Wytężyć wreszcie trzeba teraz wszystkie siły, by jak najprędzej powstał sekretaryat na Śląsku. Agitacya sekretaryatu zgrupowała około 3000 robotników w jednej organizacyi zawodowej. Brak tylko ludzi do pracy powstrzymuje w pochodzie rozwój organizacyi, bo trzebaby w każdej miejscowości mieć kogoś czy z inteligencyi czy z rozumniejszych robotników, którzyby pracowali około budowy jednego dzieła. Zjazd ten winien pomyśleć o tem, by w każdej miejscowości był mąż zaufania, któryby mógł prowadzić grupę. Do wyszkolenia takich ludzi ma służyć kurs 10-dniowy, który się odbędzie w niedługim czasie. Praca Związku zawodowego jest najlepszym dowodem, jak kłamią socyaliści, gdy mówią że oni tylko pracują około dobra robotnika, a nam zarzucają, że nic nie robimy. Do czynności sekretarza należy i rozbicie mu głowy przez socyalistów (wołanie: hańba). Teraz pozostaje nam tylko jak najwięcej pracować, a zgodnie i według zasad chrześcijańskich, żeby nikomu nie robić krzywdy. Jak również nie jest naszem zadaniem strejki wywoływać, owszem w zgodny sposób starać się o polepszenie bytu robotników. Dalsza praca z pewnością przyniesie nam jeszcze większe rezultaty, jak każdy z nas będzie sekretarzem, a z części całość się złoży. (Oklaski).

W dyskusyi zabrał głos Solnecki: Nasza praca trudna, bo otoczeni jesteśmy zewsząd socyalistami, ale oni zginąć muszą, bo robią bez Boga. Byłoby zaś wielką pomocą dla organizacyi, gdyby nasze pismo wychodziło w podwójnej objętości.

Horowicz: Do słów referenta dodaję jeszcze to, że sekretaryat przezemnie prowadzony we Lwowie utrzymuje Związek katolicki społeczny. Sekretaryat ten prowadzi 6 stowarzyszeń, ten sekretaryat pracuje w porozumieniu ze sekretaryatem krakowskim. Sądzę, że należy się szczere podziękowanie referentowi, a sekretarzowi krak. za jego pracę. On to ma mieć prawo nie tylko agitować, ale kontrolować gospodarkę grup, usuwać powstałe w nich nieporozumienia. Kończę życzeniem, by zgromadzenie wyraziło uznanie sekretarzowi za jego owocną pracę. (Oklaski i okrzyki: Niech żyje prezes Zgórniak).

Świerczek: Kochani Bracia! Przynoszę wam pozdrowienie od braci Ślązaków. Nam takiego sekretaryatu bardzo wielki brak, bo sekretaryat krakowski nie może podołać już obowiązkom obsłużenia i Śląska. Chcę także mówić i w imieniu kolejarzy, bo sam jestem kolejarzem. Ci przedewszystkiem potrzebują porady prawnej. Otóż jak górnicy, tak i kolejarze wpadają w sidła socyalistyczne, z których ratować musi chrześcijańska organizacya zawodowa. Tę zaś prowadzić może tylko sekretaryat robotniczy, którego założenia na Śląsku jak najbardziej oczekujemy.

Zgórniak: Co do założenia sekretaryatu na Śląsku, to o ile wiem, duchowieństwo śląskie, które około Związku zawodowego bardzo wiele pracuje, dokłada wszelkiego starania, by założyć taki sekretaryat.

Referat: **Organizacya zawodowa.**

Horowicz: Wytknę tylko zasadnicze podstawy organizacyi i podniosę usterki naszej organizacyi. Katolicka organizacya zawodowa powstała jako odruch przeciwko socyalizmowi i jako dobrze zrozumiana ochrona interesów robotnika. Robotnik jako jednostka jest niczem, nikt się z nim nie liczy i trzeba było koniecznie złączenia wspólnych sił dla obrony robotników. Socyaliści to przeprowadzili, z naszej strony starano się to samo uczynić przy pomocy ustawy przemysłowej. Pierwszą zasadą organizacyi jest zszeregowanie się robotników do wspólnej pracy nie pewnej miejscowości, ale pewnych zawodów w jednym kraju lub w kilku krajach złączonych wspólnością interesów.

Socyaliści uznają solidarność międzynarodową, choć ona jest niebezpieczną dla robotników. Wszak często jeden naród uciska drugi i działa na jego szkodę, tego usunąć się nieda. Dla nas, Polaków, jestto bardzo szkodliwem, my też budować musimy organizacyę na gruncie obrony interesów narodowych. Organizacya musi być centralną, Grupy nie mają chować pieniędzy w swojej kasie. Zarząd Główny nie może być tylko patronatem. Pojedyncza Grupa nie może przedstawiać ochrony interesów robotniczych, bo 100 do 200 członków nie potrafią zebrać odpowiednich na to funduszów. Charakter antonomiczny Grup osłabia je. Do tego trzeba dodać, że robotnicy zatrudnieni w tych samych przedsiębiorstwach, a w różnych miejscowościach muszą regulować warunki pracy jednostajnie, za wspólnem porozumieniem, bo inaczej mogą wywoływać konkurencyę dla siebie szkodliwą. Do tego mają służyć przy przedsiębiorstwach Wydziały robotnicze. Taki ruch za Wydziałami, które mają bronić robotnika przed krzywdą, rozpoczął się w Niemczech, sprawa ta jednak wszędzie napotyka na zacięty opór przedsiębiorców, oni się tego boją. Nasza organizacya musi się stać więcej ogólną, w tym celu stworzyć trzeba nadzorczą obszerniejszą komisyę, złożoną z delegatów całego kraju, bo dla organizacyi jest zdrowiej, gdy nad nią jest ściślejsza kontrola (oklaski). Bardzo ważną jest rzeczą uregulowanie stosunku sekretarzy robotniczych do organizacyi. Przekonałem się, że lepiej jest, jeżeli sekretarz nie zasiada w Zarządzie, ale ma być doradcą dla komisyi, wykonawcą woli Zarządu, organem nadzorczym dla Grup. W ten sposób sekretarzom odpadnie cały ciężar administracyjny, będzie rozdział pracy między Zarządem a sekretarzami. Sekretarze mają odbywać swe wspólne konferencye w różnych miejscowościach, w których odbywają zarazem wspólne zgromadzenia. Tak wszechstronnie będzie można omówić pewną sprawę (oklaski).

Jakie są najbliższe zadania naszej organizacyi: 1). Prowadzenie walki z drożyzną. Do tego służą spółki spożywcze, których zakładaniem organizacya zajmować się nie może, ale na zgromadzeniach może piętnować zdzierstwa kupców i popierać zakładającą się w Krakowie centralną Spółkę spożywczą. 2). Prowadzić walkę z brakiem tanich mieszkań robotniczych. Jeżeli prezydent Leo powiedział, iż musi w ciągu dwóch lat postawić dziennie jedno mieszkanie, to tego dopilnować trzeba. Jeżeli pracodawcy zabierają robotnikowi nie tylko jego siły, ale samo życie, to również i o mieszkanie dla niego starać się powinni. 3). Trzeba prowadzić walkę z organizacyą socyalistyczną. Bo skoro stoimy pod hasłami narodowemi i katolickiemi, tem samem wypowiadamy walkę socyalizmowi. Bo organizacye socyalistyczne okradają robotników. We Lwowie niedawno wyniesiono szafę z pieniądzmi ze socyalistycznego stowarzyszenia piekarzy, a policya aresztowała za to dwóch „towarzyszy“. Nie mamy prowadzić walki ze samą organizacyą, ale iść między robotników, oświecać ich i jednać dla naszego programu. Jest to zadanie jedno z najtrudniejszych. (Dyskusyę odłożono na później). (C. d. u.)

Wstrętne krętactwo żydowskie.

„Tygodnik“, organ p. adw. Grossa wybranego posłem „ludu żydowskiego“ na przedmieściu „Kaźmierz“ w Krakowie — pisze w ostatnim numerze: „Koło polskie nie prowadzi wcale samodzielnej (?) polityki w austr. Radzie państwa, ono wcale nie gardzi łączeniem się z Czechami i Niemcami, a nie sądzimy (my żydzi) ażeby motywy (powody), dla których Koło polskie łączy się z Niemcami klerykalnymi, były wyższymi, aniżeli motywy, dla których socyaliści polscy (!) łączą się z socyalistami niemieckimi, i ażeby wartość moralna lub polityczna klerykałów niem. była wyższą aniżeli niem. socyalistów i t. d. W ten sposób chce uzasadnić żydowski organ p. Grossa, że jeżeli Daszyński i jemu podobni socyaliści łączą się z Niemcami — to tak samo wolno to im jak „Kołu polskiemu“! — Tylko szelmowski organ krakowskich żydów — nie tłómaczy tego bliżej, że gdy „Koło polskie“ łączy się czasem z inną partyą polityczną w Radzie państwa — to czyni to zazwyczaj, aby przeprowadzić jakąś korzystną dla kraju uchwałę lub ustawę — a gdy się łączy z Niemcami Daszyński lub inny socyał galicyjski — to czyni to zawsze przeciw interesom naszego kraju, przeciw interesom polskiego społeczeństwa — lub dlatego, aby wnieść jakąś interpelacyę zohydzającą kraj nasz lub jego instytucye!

I znowu dalej przewrotny żydowski „Tygodnik“ adw. Grossa, w tym samym artykule chwali inne stronnictwa polityczne, że się w Radzie państwa łączą, a więc socyaliści niemieccy z wszystkimi partyami wolnościowymi, a chrześcijańsko-socyalni z narodowymi Niemcami“ i t. d. a natomiast złości się ten żydowski organ Grossa, że się polscy demokraci połączyli z polskiem mieszczaństwem i z żywiołem chrześcijańsko-socyalnym... Czy to nie wstrętne żydowskie krętactwo?

Naszym połączonym stronnictwom polskim grozi adw. Gross w tych słowach: „naprzeciw tych stronnictw stoimy my żydzi „niezawiśli“ i socyalni-demokraci“. Aj-waj!!

Artykuł swój nikczemny — kończy p. Gross — jak następuje:

„Tryumfnją demokraci polscy, że Kraków jest narodowy, że oprócz Kaźmierza wybrano na posłów kandydatów narodowych“ i bardzo się wścieka organ p. Grossa, że wybrano kandydatów popieranych także „z wielką zażartoszczą“ przez cudyków i innych antysymitów“... Organ p. Grossa kończy swój wywód: „te wszistkie wibory były zrobione pod presyą! Tylko ta część wiborców z miasta Krakowa z okręgu Kaźmierz — jest niefałszowanym obrazem woli ludu!“ A zoj!

Oto obrazek przedstawiający arogancki, samochwalczy, nikczemny sposób żydowskiego rozumowania!

Szczęściem, że nasz lud pracujący poznał się już na tych politykach polsko-żydowsko-socyalistyczno-szwindlerskich.

Tą drogą — miejmy nadzieję — nie daleko żydki u nas zajdą.

Z POLITYKI.

Wynik wyborów

w Galicyi nie przedstawia się korzystnie dla kraju. Przedewszystkiem system dwumandatowych okręgów wyborczych zawiódł zupełnie nadzieje w nim pokładane. Dzięki temu systemowi wybranych zostało dwóch żydów syonistów nie władających nawet językiem polskim, zamiast Polaków, w okręgach z większością ruską. Rusini bowiem przy ściślejszem głosowaniu między żydem-syonistą a Polakiem, oddawali głosy żydowi, utrącając tem samem Polaka. Liczba posłów polskich z Galicyi będzie mniejsza o kilka, a może nawet kilkanaście, aniżeli to jest przewidziane w ustawie wyborczej dla Galicyi. Wybory jeszcze nie ukończone, ale o ile można przewidzieć, liczba posłów polskich nie będzie większa od liczby, jaką dotychczas Polacy mieli w parlamencie wiedeńskim.

Dotychczas zostali wybrani następujący posłowie:

Centrowcy: Ludwik Dobija (włośc.), ks. dr. Adam Kopyciński, Marek Łuszczkiewicz, ks. Leon Pastor Tomasz Szajer (włośc.), ks. Dr. Michał Żyguliński (razem 7).

Wybrani jeszcze zdaje się zostaną Ks. Stojałowski, Fijak, Stohandel, Ks. Hanusiak, ks. Rzeszódko, Bogucki.

Ludowcy: Jakób Bojko (włośc.), Antoni Bomba (włośc.), Józef Jachowicz (włośc.), Franciszek Krempa, Jakób Madej, Franciszek Mleczko (włośc.), Michał Olszewski (włośc.), Antoni Paduch (włośc.), Jan Siwula (włośc.), Andrzej Średniawski (włośc.), Józef Staniszewski (włośc.), Jan Stapiński (razem 12).

Socyaliści: Ernest Breiter, dr. Herman Diamand, Józef Hudec, dr. Herman Lieberman, (razem 4).

Jeszcze zdaje się pewnym wybór 2 socyalistów.

Demokraci narodowi: dr. Stanisław Biały, dr. Józef Buzek, dr. Leon Dietzius, Bartłomiej Fiedler (włośc.), dr. Stanisław Głąbiński, dr. Józef Gold, Wincenty Jabłoński, dr. Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek (włośc.) (razem 9). (W tem dwóch żydów).

Konserwatyści: Dawid Abrahamowicz (2 razy), dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Witold Korytowski, ks. Andrzej Lubomirski, Stefan Moysa Rosochacki, dr. Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski, (razem 9).

Demokraci krakowscy, (czyli tak zwani liberali od „Nowej Reformy“), dr. Ignacy Petelenz, dr. Tadeusz Sikorski, Paweł Stwiertnia (razem 3).

Demokraci: dr. Henryk Kolischer, dr. Natan Loewenstein, dr. Godzimir Małachowski, dr. Walenty Staniszewski, inż Edmund Zieleniewski, (razem 5). (W tem dwóch żydów).

Żyd niezawisły: dr. Adolf Gross.

Syoniści: dr. Henryk Gabel, dr. Artur Mahler (razem 2).

Rusini ukraińscy: Wacław Budzynowski, ks. Józef Flis, dr. Aleksander Kolessa, dr. Teofil Okuniewski, ks. Stefan Onyszkiewicz, ks. Tytus Wojnarowski (razem 6).

Rusini radykali: Michał Petrycki, dr. Cyryl Trylowski, (razem 2).

Rusini moskalofile: dr. Włodzimierz Kuryłowicz, dr. Włodzimierz Ochrymowicz (razem 2).

Dotąd więc wybrano w Galicyi 7 żydów oprócz dwóch żydów-socyalistów, pomimo że ustawa wyborcza także nie przewidywała możliwości wyboru takiej liczby posłów żydowskich. Wybranych w Galicyi wszystkich posłów razem mamy dotąd 62.

W Austryi

(oprócz Galicyi) wybory już wszędzie skończone, których rezultat przedstawia się następująco:

Chrześcijańsko-socyalni (czyli partya dr. Luegera) zdobyli 66 mandatów. Katolickie centrum 31 mandatów. Te dwie partye w przyszłym parlamencie się złączą w jedno stronnictwo, już obecnie jeden z głównych przewódców Centrum wstąpił z 15 posłami do partyi chrześciańsko-socyalnej. W razie złączenia się tych dwóch stronnictw partya chrześcijańsko-socyalna będzie najliczniejszem i najsilniejszem stronnictwem w parlamencie. Drugiem stronnictwem będą socyalni demokraci, którzy zdobyli 82 mandaty. Trzecim będzie niezawodnie Koło Polskie. Dalej następują drobniejsze grupy i stronnictwa. Liberali niemieccy 24 posłów. Niemiecka partya ludowa 25 posłów. Niemieccy agraryusze 18 posłów. Wolni wszechniemcy 14 posłów. Wszechniemcy 4 posłów. Młodoczesi 22 posłów. Staroczesi 4 pos. Agraryusze czescy 33 pos. Katolicy czescy 11 pos. Czesi radykalni różnych odcieni 10 pos. Liberali Słoweńscy 9 pos. Katolicy Słoweńcy 15 pos. Włosi 14 pos. Rumuni (z poza Galicyi) 5 p. Chorwaci 8 pos. Serbowie 2 pos. 1 niemiecki radykał, 1 Polak ze Śląska (Ks. Londzin), 2 niezawisłych socyalistów, 2 dzicy Czesi.

Naturalnie, że małe grupki posłów, nie różniące się wiele co do programów, będą zawierały między sobą sojusze, ażeby skuteczniej działać. Socyaliści cieszyli się, że mając taką poważną liczbę posłów, będą mogli nadawać ton i kierunek całemu parlamentowi, przynajmniej w sprawach, dotyczących szkoły i Kościoła, licząc przy tem na poparcie liberałów i wszechniemców. Tymczasem jednak silny klub chrześciańsko-socyalny stanął w poprzek ich marzeniom.

Ile kosztuje dotychczas strejk szkolny w Poznańskiem?

Pisma codzienne poznańskie zrobiły zestawienie dotychczas poniesionych kar pieniężnych i więzienia za obronę katechizmu polskiego. Bilans ten, to jeden pomnik więcej na hańbę cywilizacyi krzyżackiej w XX. wieku. Z zestawienia powyższego bilansu podajemy poniżej przytoczone cyfry. Księży skazanych zostało dotychczas **40** na przeszło **20 miesięcy więzienia** i **6 500 marek** kary pieniężnej. Przeciwko **20** duchownym toczy się jeszcze obecnie śledztwo. Redaktorzy polscy odsiedzieli i odsiadują 45 miesięcy więzienia i zapłacili 16.540 marek kar pieniężnych. Osoby prywatne za wrzekome popieranie strejku szkolnego odsiadują lub już odsiedziały **5 lat i 9 miesięcy więzienia.** Kar pieniężnych zapłaciły **18.000** marek. Zestawiwszy te sumy, będziemy mieli straszny obraz podłoty i barbarzyństwa rządu pruskiego, oraz obraz potęgi i siły duchowej naszych braci w Poznańskiem.

Przeciw autonomii Królestwa Polskiego oświadczył się zjazd stronnictwa rosyjskiego t. z. październikowców w Petersburgu, uchwalając rezolucyę, w której powiedziano, że Duma spełni swój obowiązek, odrzucając projekt autonomii Królestwa Polskiego.

W Dumie wypowiedział prezydent ministrów Stołypin wielką mowę na temat sprawy agrarnej. Stołypin sprzeciwił się jakiemukolwiek wywłaszczeniu ziemi, jak to chcą kadeci, czyli konstytucyjni demokraci. Stołypin powiedział, że Rząd rosyjski przyłącza się do tych kół ludności, którzy życzą sobie poprawy bytu na drodze legalnej. Mowa prezydenta ministrów zrobiła w Dumie wielkie wrażenie. Z tego, że Stołypin sprzeciwił się wywłaszczeniu ziemi, niektóre stronnictwa wyciągają wniosek, że jest to groźba rozwiązania Dumy. Posłowie włościańscy powiedzieli, że nie mają obecnie po co siedzieć w Petersburgu po takiem oświadczeniu Stołypina. Posłowie włościańscy bowiem, domagali się wywłaszczenia szlachty rosyjskiej.

Posłowie polscy postawili w Dumie projekt przepisów o języku wykładowym polskim w szkołach Królestwa Polskiego.

Z naszych stowarzyszeń.

Kraków. W niedzielę 26 maja członkowie Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych urządzili „Majówkę" do Puszczy Niepołomickiej. Przy wtórze własnej muzyki ruszyli z Krakowa do Podłęża o godz. 8-ej rano pociągiem. Po drodze wstąpili na mszę św. do kościoła PP. Benedyktynek Staniąteckich, gdzie bardzo gościnnie i serdecznie przyjęła terminatorów krakowskich obecna WPana Ksieni, za co publicznie cały Związek składa Jej podziękę: Bóg zapłać.

Przy cudownej pogodzie i dźwiękach muzyki związkowej i wśród niebotycznych sosen Puszczy Niepołomickiej wycieczka majowa wypadła wprost czarująco, której tak mile przepędzone chwile nie prędko zatrą się w pamięci członków. Wśród zabaw leśnych, można powiedzieć, najlepiej ku wielkiej radości wszystkich wypadła fantowa loterya, urządzona przez prezesową kasy oszczędności przy Związku WP. Dziewicka, która pomimo podeszłego wieku, nie odmówiła zaproszeniom Związku i wzięła chętnie udział w wycieczce młodzieży rękodzielniczej, by swą prawdziwie matczyną troską wszystko uczynić, by jak najwspanialej wypadła majówka. To też szczera była i niekłamana wdzięczność wszystkich młodych serc terminatorskich za tę jej miłość i poświęcenie. Wieczorem wśród miłych wspomnień wróciliśmy do Krakowa.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Pierwsze walne zgromadzenie członków Spółki spożywczej stowarz. katol. w Krakowie odbędzie się w Domu Związku towarz. katol. przy ulicy św. Tomasza l. 37, I. p. dnia 9 czerwca w niedzielę o godz. 5 po południu z porządkiem nast.:

1) Uchwalenie statutu.
2) Wybór Rady nadzorczej.
3) Wnioski i interpelacye.

Wstęp mają tylko ci, którzy wykażą się kwitem wpłaconych udziałów. Wszyscy ci, którzy pragną jeszcze przystąpić do Spółki spożywczej, mają złożyć najdalej do 5 czerwca wpisowe 2 kor. i 4 kor. pierwszą ratę na ręce X. Mytkowicza w Domu Związku stow. katol. albo w Związku katol. krawców ul. Floryańska 7 na ręce St. Wildy, kasyera. Cały udział wynosi 20 kor. *Komitet*

Wiec kobiet, który się odbył 26. b. m. w sali hotelu Kleina w Krakowie — miał przebieg tak humorystyczny, że warto o nim wspomnieć. Obrady wiecu stanowiła kwestya „nadania kobietom równych z mężczyznami praw politycznych". — Przewodniczyła p. Golińska-Daszyńska, kobieta z natury bardzo spokojna, ale którą do wystąpień publicznych ciągle zniewala pani Bujwidowa, kobieta z natury bardzo niespokojna i zapalona zwolenniczka „żeńskiego socyalizmu".

A ten „żeński socyalizm" różni się od męskiego tem, że „Naprzód" ciągle drwi z p. Bujwidowej, nazywając ją „najdziwaczniejszego pokroju socyalistką".

Ale p. Bujwidowa nie daje za wygraną — nic sobie nie robi ani z drwin „Naprzodu" ani nawet z tego, że wszystkie kobiety w Krakowie śmieją się z jej zapędów reformatorskich. — Ona dalej wiecuje, zaciągając do tego kilkanaście kobiet, które nie mając nic lepszego do roboty, bawią się po za domem we wiece.

To też ostatni wiec był śmieszną manifestacyą kilku bałamutnych niewiast na rzecz „równego prawa wyborczego", wrzekomo kobietom „zaraz jutro" się należącego, co też żądała we formie wniosku p. Bujwidowa.

Ogólny śmiech w sali był odpowiedzią na ten wniosek p. Bujwidowej, której nadto władza nie pozwoliła urządzenia pochodu z pochodniami i muzyką. P. Bujwidowa zirytowana opuściła zgromadzenie, śpiewając „Czerwony sztandar".

Żyd Frist, dyskretny właściciel prywatnego „Salonu malarzy polskich" w Krakowie — przystąpił obecnie do wydawania w zeszytach: „dzieł malarskich Jacka Malczewskiego".

Sztuka nasza zatem „schodzi na... żydów" skoro nie było już w Polsce ani jednej firmy katolickiej, którąby się podjęła wydawnictwa dzieł p. Malczewskiego. Na „malarzu duszy polskiej" (tak nazywają Malczewskiego) interes robić będzie — żyd! Czy to nie upakarzające?...

Gwałty wyborcze socyalnych-demokratów. Socyaliści w każdym N-rze swojej szmatki „Naprzodu" krzyczą o teroryzmie partyi przeciwnych. Specyalnie przy wyborach w Krakowie „hyeny" wyborcze socyalistyczne dopuszczały się niesłychanych gwałtów, a „Naprzód" krzyczał, że to socyalistów teroryzują. W browarze Goetza socyaliści odebrali legitymacye 7 woźnicom tak, że tylko jeden mógł głosować. „Naprzód" pisał: partye przeciwne steroryzowały woźniców tak, że ci nie poszli głosować. Tymczasem woźnice istotnie nie mogli iść głosować, bo nie mieli legitymacyi, które im towarzysze „hyeny" wydarli. Tak się przedstawia w rzeczywistości teroryzm, o którym pisze „Naprzód".

Czy to prawda?! Agitacya przedwyborcza i niektóre mowy kandydackie ubiegających się o mandat przyniosły różne niespodzianki. Specyalnie obecna kampania wyborcza w takie niespodzianki była dosyć obfitą. Kandydaci bowiem wyszukiwali sobie najpiękniejsze programy, zmieniając je stosownie do zawodu i wyznania wyborców, nie troszcząc się wcale o programy stronnictw, do których należeli.

I tak słyszeliśmy mowy Daszyńskiego i Marka, według których wybór tych dwóch macherów leżał „w interesie narodowym". Drugą razą znowu wybór ich leżał „w interesie drobnego przemysłu", bo rzemieślnicy uczą się od robotników organizować" itd. Z tych jednak niespodzianek jest dla nas największą ta, którą przynosi „Nowa Reforma" nr. 229, b. r. Oto ks. Prałat Pastor, prezes „Centrum ludowego" na zgromadzeniu przedwyborczem w Gorlicach 18-go b. m. jako kandydat miał powiedzieć, co przytaczamy: „Zainterpelowany (Ks. Pastor) o antysemicki kierunek „Centrum", o stosunek swój do „Głosu Narodu" i „Postępu", o stanowisko wobec klerykalnego (?) postulatu szkół wyznaniowych, o stosunek do ks. Stojałowskiego i do stronnictwa Luegera (chrześcijańsko-socyalnego) w przyszłym parlamencie oświadczył, (Ks. Pastor — a notujemy to pro aeternam rei memoriam ku wiecznej pamięci), że jest szczerym demokratą, że on **nie ma nic wspólnego** z „Głosem Narodu" i „Postępem", że **potępia kierunek** tych obydwóch pism (t. j. „Głosu Narodu" i „Postępu"), **że jest przeciwnikiem szkół wyznaniowych**, a wyparłszy się antysemityzmu i ks. Stojałowskiego, którego nazwał „niepoprawnym warchołem", oświadczył solennie, że jeśli „Centrum" nie przestanie szerzyć antysemityzmu, a wspomniane pisma (t. j. „Postęp" i „Głos Narodu") nie zmienią tonu i nie pozbędą się żydożerstwa, on (Ks. Pastor) z „Centrum" wystąpi!"

Przytaczając powyższy ustęp, zapytujemy ks. Prałata Pastora, **czy to wszystko, co powyżej podane, jest prawdą?!** Chcemy bowiem wierzyć, że znaczna część z tego jest chyba sfałszowaną i złośliwie podsuniętą. Czekamy więc odpowiedzi, którą zamieścimy — jeśli nadejdzie — w następny numerze „Postępu", a jeśli nie nadejdzie, uważać będziemy co pisze „Reforma" za prawdziwe...

Bolesne wyznania. „Naprzód" socyalistyczny w nrze 147 zamieszcza korespondencyę z Warszawy, w której czytamy: „Wybory galicyjskie i ich wynik budzą tu (tj. w Warszawie) olbrzymie zainteresowanie. Klęskę krakowską (t. j. upadek wszystkich kandydatów socyalistycznych razem z herszem Daszyńskim) odczuliśmy chyba niemniej boleśnie aniżeli wy sami, towarzysze galicyjscy. Wrażenia tej klęski nie może zatrzeć nawet wieść radosna o olbrzymiem zwycięstwie naszych kandydatów w całej Austryi. Nie tracimy nadziei, że tow. Daszyński znajdzie się przecież w parlamencie wiedeńskim, gdzieby jego brak nikim się nie dał zastąpić!"

Jakież to bolesne wynurzenia! Czytelnicy „Naprzodu" — o ile jeszcze jacy istnieją — gotowi po przeczytaniu takiej korespondencyi pęknąć z żalu, zwłaszcza że Daszyński drugi raz „lunął" jak długi w bialskim okręgu, gdzie chyłkiem przy ponownych wyborach zgłosił kandydaturę. Wobec tego zdaje się, że Daszyński pomimo wszelkich wysiłków, nie znajdzie furtki, którą mógłby się dostać do parlamentu. Brak jego w parlamencie istotnie nie łatwo będzie zastąpić, bo wątpić należy, czy z pośród wybranych posłów znajdzie się ktoś o tak wytartem czole i tak podłym, żeby z równą Daszyńskiemu wściekłością i cynizmem obrzucał wszystko w kraju błotem, w jakim sam się tarzał. Trudno więc będzie zastąpić Daszyńskiego w roli kalumniatora i oszczercy.

Krwawe wybory. Smutnem jest i bolesnem, iż w Galicyi przy każdorazowych prawie wyborach do parlamentu przychodzi do zatargów i rozlewu krwi. Główną przyczyną tego bolesnego faktu jest ciemnota ludu i namiętna w niczem nie przebierająca w środkach agitacya, która te masy rozpala i czyni gotowemi do wykroczeń i gwałtów. Coś podobnego stało się w Horucku, wsi w powiecie drohobyckim, gdzie w piątek ubiegłego tygodnia przy wyborach padło 4 trupy i wielu rannych. Sprawa według urzędowego przedstawienia miała się następująco:

Głosowanie w gminie rozpoczęło się o godz. 11 przedpołudniem. O godz. 4 popołudniu przystąpiła komisya wyborcza do przeprowadzenia skrutynium, poczem przewodniczący komisyi miejscowy proboszcz grecko katolicki ks Teofil Skobielski ogłosił następujący wynik głosowania: Oddano 687 głosów, z tego otrzymał ks. Dawidziak 573 głosów, dr. Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru zapanowało wśród tłumu zebranych przed lokalem wyborczym włościan silne wzburzenie. Tłum począł się domagać w gwałtowny sposób zwrotu kartek głosowania, utrzymując, że według jego obliczeń miało paść na ks. Dawidziaka około 1000 głosów. Przedstawienia komisarza wyborczego, że wogóle głosujących razem było tylko 687, nie przydało się na nic. Wzburzony tłum nie chciał żadną miarą ustąpić, żądając nowego głosowania, oraz domagając się wydania ks. Skobielskiego, pod którego adresem rozlegały się wrogie okrzyki: „Rozerwać go na sztuki". Napierając na lokal wyborczy obrzucił tłum żandarmów i komisyę gradem kamieni, przyczem wyleciały wszystkie szyby i zagasły światła. Było to już późno wieczorem. Kilkakrotnie wezwało obecnych na miejscu, zrazu 2 a potem 4 żandarmów do rozejścia się pozostało bez skutku. Gdy grad kamieni sypał się dalej, a trzech żandarmów odniosło obrażenia, dał komendant posterunku rozkaz strzelania. Gdy po pierwszej salwie tłum nie ustąpił i ponowił atak kamieniami, dano drugą salwę. Padło 4 zabitych, w tem 1 kobieta, 9 osób odniosło ciężkie rany. Lżej rannych uniósł tłum Po salwach tłum rozprószył się. Również smutny wypadek zdarzył się z powodu wyborów we Lwowie. Po wyborach ściślejszych między Hausnerem a wszechpolakiem dr. Buzkiem, z których wyszedł jako poseł dr. Buzek — młodzież akademicka wszechpolska urządziła pochód ulicami miasta na jego cześć. Podczas pochodu przyszło na jednej z ulic lwowskich do starcia z kupką socyalistów, z czego wywiązała się bójka. W ciągu bójki ktoś podobno z zamuru strzelił trzykrotnie z rewolweru, a jedna z kul trafiła w głowę robotnika Swietnickiego, kładąc go na ziemię. Przybyli lekarze orzekli, że trudno go będzie utrzymać przy życiu.

Poświęcenie sztandaru stow. czeladników krawieckich w kościele OO. Dominikanów w Krakowie w ubiegłą niedzielę odbyło się przy nadzwyczaj licznym udziale tak majstrów zaproszonych jak czeladników krawieckich. Jeszcze raz okazało się dobitnie, że krawcy a zwłaszcza czeladnicy krawieccy stoją na gruncie narodowym i religijnym silnie i że im obce są wszelkie zbankrutowane hasła socyalistyczne. Z radością przyznać trzeba tak inicyatorom tej pięknej uroczystości p. Stankiewiczowi, Makowskiemu, Salonkowi, Pawlikowskiemu, Bulandzie, jak katolickim czeladnikom krawieckim, kupiącym się około nowego bardzo pięknego sztandaru z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej — że z godnością i odwagą w obronie swych najświętszych uczuć i zasad odpierają stale zakusy najmitów żydowskich, rzucających się jak wściekłe psy na tych, co sobie nie dadzą nałożyć obroży socyalistycznej.

Aż litość było patrzeć, jak czerwona kompanijka złożona z krzywonosych towarzyszy z Pilchem, Tomaszewskim, Syską i kulawym Morawskim na czele w bezsilnej złości odgrażała się: „my wam ten sztandar krwawo poświęcimy". Szkoda, że sobie jeszcze Bobrowskiego i Górki nie dobrała do pomocy — bo ochrypłym głosem solo drący się w niebogłosy Tomaszewski omało co z wysilenia bzika nie dostał... no i z rankoru, że się nie zgodzono na projektowane przez niego sute oblewanie sztandaru. O! oskomina była! Gdy jednak wilczy apetyt został zawiedzionym — trzeba było zagrać rolę bohatera protestującego. I dlatego protestował Tomaszewski i spółka! Takto wyglądają zasady socyalików w rzeczywistości! Tak marnie kończą ostatni wodzireje — opuszczeni przez wszystkich uczciwych i porządnych czeladników krawieckich! O hańbo, która nigdy w zapomnienie nie pójdziesz!!!

Potęga prasy jest dziś wszechwładną. Kto ma w rękach prasę, ten ma za sobą władzę i siłę. To pokazało się najlepiej we Francyi. Trzydzieści pięć milionów katolików Francyi — powiedział niedawno Combes — można sprowadzić do 5 lub 6 milionów. Przyczyny tego wylicza arcybiskup westminsterski takie. Większość narodu nie bierze udziału w życiu politycznem. Rząd też łatwo wywierać może nacisk na wybory. Urzędnik każdy dlatego musi albo iść przeciw swemu sumieniu lub też pozbyć się karyery. Katolicy robią wrażenie czegoś osłabionego, omdlewającego, brak w nich zszeregowania, męstwa i przekonań, brak u nich wytkniętego celu, a zwłaszcza brak odpowiedniej wymaganiom czasu prasy.

Dla prasy katolicka Francya prawie nic nie zrobiła. Paryż posiada dwa dzienniki katolickie: „La Croix" (Croá) i „L'Univers". Pierwszy bije 200.000 egzemplarzy, jednak nieodpowiedni dla sfer inteligentnych, drugi liczy tylko 3.200 abonentów, a więc prawie bez znaczenia. A wrogowie katolików mają dzienniki: „Matin" ma 450.000 prenumeratorów, „Journal" 650.000, „Petit-Parisien" 1,250.000. Te cyfry najlepiej pokazują, jaką potęgą jest prasa i jakie są winy katolików, którzy zaniedbali katolicką prasę. Te winy gorzko się teraz mszczą, że nie wzięli sobie do serca słów żyda Cremieu, wyrzeczonych jeszcze przed 50 laty tak:

„Miejcie sobie wszystko za nic: za nic pieniądze, za nic poważanie; prasa jest wszystkiem. Mając prasę, będziemy mieć wszystko". Oby te słowa dostały się i do nas, wydały obfity plon, byśmy nie popierali innej prasy, nie czytali innych pism, ale tylko katolickie, a do takich należy i „Postęp".

Dziewięcio-godzinny dzień pracy zaprowadzono we Frankfurcie we wszystkich przedsiębiorstwach miejskich. Na razie podwyższyło to wydatki gminne o 400.000 do 500.000 marek.

Nadesłane.

Do nabycia w Administracyi „Postępu“ dla Bibliotek:

1. Bawmy się (gry towarzyskie) . . . . . 40 hl.
2. Miłe zatrudnienie (gry) . . . . 70 hl.
3. Gry umysłowe . . . . 30 hl
4. Trzy śluby (opowiadanie) . . . . 40 hl.
5. Gry i zabawy na wojnem polu . . . . . 1 kor.
6. Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwo mieszane . . . . 75 hl.
7. Od kolebki do grobu (opow.) . . . . . . 50 hl.
8. Powiastki ludowe . . . . 50 hl.
9. Zbiór ciekawych opowiadań . . . . 50 hl.
10. Ksiądz Mackiewicz . . . . 20 hl.
11. Żywcem zamurowana . . . . 50 hl.
12. Szwedzi w Lędzinach . . . . 60 hl.
13. Domicyan . . . . 50 hl.

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone.



12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**

Maść centyfoliowa Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—22—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

FABRYKA SANOCKA

poszukuje natychmiast

kilkunastu STOLARZY.

Robota na długi czas zapewniona. (L. 85-1907).

Nakładem Administracyi „POSTĘPU“

wyszedł w trzecim nakładzie

Sztandar antysemicki

z bardzo zajmującym rysunkiem.

Cena 2 hal. za szt. — Za 100 egzempl. 1 kor. 90 hal. Do nabycia wszędzie lub w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Steckenpferd mydło lilio-mleczne

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teschenie n. Ł.

jest i pozostanie według codziennie nadchodzących pisemnych uznań **najskuteczniejszem** ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw pryszczom, do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery. — Na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach perfumów, mydeł i u fryzyerów. — Jedna sztuka 80 hal.

Związek katolickich Krawców

w Krakowie ul. Floryańska 7 (tuż przy Rynku)

Filie: Lwów, plac Halicki 7,

(gdzie Centralna kawiarnia). (L. 86-13-1907).

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI NA ZAMÓWIENIA.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Jedyny w Galicyi **Magazyn gotowych Ubrań** krajowego wyrobu.

Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.

Do nabycia w Administracyi „Postępu“ książki na czasie:

1. Precz z ciemnotą . . . . 4 hl.
2. Siedm wykładów o kwestyi społecznej i socyaliźmie . . 1 k. — hl.
3. Oświata a dobrobyt . . . . 30 hl.
4. Ludowcy . . . . 30 hl.
5. Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa . . 1 k. 20 hl.
6. Katechizm polskiego robotnika 60 hl.
7. Reforma wyborcza . . . . 10 hl.
8. Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy wyborach . . . . 6 hl.
9. Encyklika „Rerum novarum“ . 20 hl.
10. Czy małżeństwo jest nierozerwalne . . . . 80 hl.
11. Religia a rewolucya . . . . . . 60 hl.
12. Socyalistyczne małżeństwo . . 10 hl.

TUTKI cygaretowe „NORIS“

z watą chemicznie czystą,

= oznaczone literą N. są w powszechnem użyciu. =

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon“.**

Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: **„Le Houblon-Noris“ z watą.** Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko w **cygarniczkach szklanych,** z watą **„Salvesol“,** pochłania ona **nikotynę,** a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.**

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

WYROBY TE POLECA: [L. 67—III—12—24].

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków, 8.

Na spłatę ratami!!!

ZEGARY

dla wszystkich.

jakoteż **wyroby złote i srebrne** rozsyła na miesięczne raty po 3 kor.

Dom wysyłkowy zegarów Mendl,

Wiedeń IX I., Porzellangasse Nr. 25.

Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej.

Obuwie męskie i damskie

z najlepszych materyałów krajowych jak i zagranicznych, dokładnie wykonane, na czas oznaczony, eleganckie fasony — poleca

Franciszek Stachak

Kraków, ul. św. Tomasza L. 37

(Dom robotniczy, parter).

Na zamówienie z prowincyi wystarczy dogodny bucik. (L. 106-12-x).

ZAKŁAD

artystyczno-fotograficzny

Edwarda Pierzchalskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 21,

naprzeciw koszar Cesarza Franciszka Józefa.

Dla P. T. Wojskowych i Studentów ceny zniżone.

6 fotografij 3 kor. w starannem wykończeniu.

Artykuły Treści Religijnej.

Największy Wybór Obrazów i Obrazków Świętych.

Reprodukcya znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. — Dyplomy kongregacyjne i Medale. Medaliki i Krzyżyki złote i srebrne. Różańce, Szkaplerze.

Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa.

Figury święte najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże.** Oprawia się obrazy w ramy z listew których posiadam znaczny wybór. — **KSIĄŻKI** do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. — Znakomite świece woskowe.—Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i załatwia się możliwie szybko.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie

Plac Maryacki Nr. 8. (L. 113—10—42).

Ważne dla P. T. Restauratorów Towarzystw, Klubów itd.

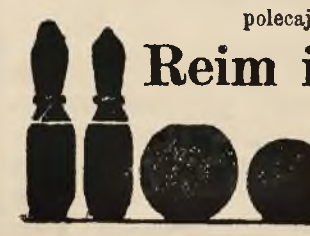
KULE i KRĘGLE

polecają najtaniej

Reim i Spółka

KRAKÓW

Linia A—B, Rynek gł. L. 37.



(L. 116-6-0).

MASZYNA

odbijająca 60 egzemplarzy pisma na minutę, jest do nabycia w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Cena 500 koron.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z znaną ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,

ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

(L. 68—35—40).

Do

Przewielebnego Duchowieństwa!

Mam zaszczyt zawiadomić, że mój krakowski (L. 115—5—6).

Zakład artystyczno-rzeźbiarski i pozłotniczy

znajduje się obecnie

przy ulicy Floryańskiej Nr. 28.

Zakład mój wykonuje wszelkie roboty pozłotnicze, rzeźbiarskie i malarskie, wchodzące w zakres sztuki ozdobniczej: Ołtarze, Ambony, Feretrony, Cymborya, Chorągwie, Krzyże, Baldachimy, Stacye, Tryptyki, Obrazy do ołtarzy, feretronów, chorągwi itd.

Roboty uskutecznia się według danego stylu i punktualnie.

Z poważaniem

Zygmunt Wałaszek.

TOWARZYSTWO

wydawnictw katolickich

wydało następujące książki:

Nr. 1. **„Dwa światy“** cena 20 hal.
Nr. 2. **„Co nas bogaci, a co ubogimi czyni?“** cena 16 hal.
Nr. 3. **„Nie opuszczę cię aż do śmierci“** cena 40 hal.

Do nabycia w Administracyi „Postępu“.



W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów

DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-34-52].

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.